Rok XXVIII. Piotrków, dnia 25 Czerwca (8 Lipca) 1900 r. Nr. 27.

TYDZIEŃ

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).
Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.
Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i wszystkie księgarnie; w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra" Wierzbowa № 8; w Petersburgu i Moskwie „L. i E. Metzl i S-ka"

Towarzystwo Kredytowe Miejskie.

W № 61 „Zbioru praw" znajdujemy Najwyżej zatwierdzoną uchwałę rady państwa z d. 14 maja r. b. w sprawie rozszerzenia działalności Towarzystw kredytowych miejskich na miasta pomniejsze. Uchwała ta brzmi:

„I. W uzupełnieniu i na zmianę odpowiednich przepisów postanawia się:

1) Minister skarbu, na skutek podań Towarzystw kredytowych miejskich, egzystujących w jednem z miast gubernii lub dzielnicy, może pozwalać tymże Towarzystwom na wydawanie pożyczek i w innych miastach tejże gubernii lub dzielnic ościennych (oprócz gubernijalnych i dzielnicowych), a to na zasadzie statutów Towarzystw, z rozciągnięciem wszystkich, ustanowionych w tych statutach praw i obowiązków na dłużników z innych miast i z zachowaniem poniższych przepisów szczególnych.

2) Towarzystwa kredytowe miejskie, występują z omówionemi w art. 1-ym podaniami na zasadzie uchwał zgromadzeń ogólnych lub zgromadzeń pełnomocników, zapadłych większością przynajmniej $^2/_3$ głosów obecnych na zgromadzeniu osób.

3) Towarzystwa kredytowe, istniejące przy zarządach gmin miejskich, otrzymują pozwolenia na rozciągnięcie swojej działalności i na inne miasta, jedynie wówczas, jeżeli zawrą z temi zarządami umowę w omawianym przedmiocie, lub,—może umowa nie dojdzie do skutku,—jeżeli zaważą swoje stosunki z temiż zarządami, na zasadzie pozwolenia ministrów spraw wewnętrznych i skarbu.

4) Rozciągnięcie działalności Towarzystw kredytowych (art. 1-y) dopuszcza się tylko na takie miasta, w których liczba szacunku ubezpieczeniowego budowli wynosi przynajmniej 150,000 rb., zgłoszenia zaś o pożyczki do Towarzystwa uczynione będą przynajmniej przez 20-u właścicieli nieruchomości.

5) W Towarzystwach kredytowych, rozpoczynających działalność w innych miastach, zgromadzenia ogólne członków zamieniają się na zgromadzenia pełnomocników, na zasadzie obowiązujących w tym względzie praw (art. 1 i 2 do art. 41 ust. kred., „Zb. pr.", t. XI cz. II rozdz. X, według dalszego ciągu z r. 1895-go) z zastrzeżeniem, ażeby w każdem mieście przyłączonem do zakresu działalności Towarzystwa, odbywały się dla wyboru pełnomocników osobne zgromadzenia wyborcze, według przepisów, określonych przez ministra skarbu.

II. Upoważnić ministra skarbu: 1) do dokonywania zmian i uzupełnień w ustawach Towarzystw kredytowych miejskich, wynikających z zastosowania przepisów, zawartych w rozdziale I, z zastrzeżeniem, ażeby zmiany i uzupełnienia składane były rządzącemu senatowi dla podania ich do wiadomości powszechnej; 2) do udzielania Towarzystwom kredytowym miejskim pożyczek, na zasadach zawartych w rozdziale 1-ym, na udzielanie pożyczek w miejscowościach, mających charakter osad miejskich, stosownie do Najwyżej zatwierdzonej, d. 16 (28-go) grudnia 1896 r., uchwały rady państwa („Zb. pr." 1897 r., poz. 87) i 3) do udzielania własną władzą pozwoleń na zakładanie Towarzystw kredytowych miejskich, korzystających z prawa przyznawania pożyczek w kilku miastach, na zasadzie przepisów obowiązujących Towarzystwa kredytowe miejskie, tudzież zawartych w rozporządzeniu niniejszem.

III. Poruczyć ministrom skarbu i sprawiedliwości zbadanie wspólnie sprawy zmian w przepisach obowiązujących, względem sprzedaży z licytacyi nieruchomości zastawionych w Towarzystwach kredytowych miejskich, w razie uchybienia terminom spłaty pożyczek przez dłużników rzeczonych Towarzystw, oraz złożenie swoich w tym przedmiocie wniosków drogą określoną, celem rozważenia ustawodawczego".

Miasto więc, mające zamiar przyłączyć się do, Tow. kred. miejskiego przedewszystkiem powinno uzyskać pozwolenie od władzy właściwej na ogólne zebranie obywateli i na tem zebraniu zdecydować się na przyłączenie. Przystąpić do Tow. kred. może dana miejscowość tylko wtedy, jeżeli znajdzie się w niej najmniej 20 właścicieli posesyj, przedstawiających wartość asekuracyjną w sumie najmniej rb. 150 tysięcy. W celu przyłączenia się do danego Towarz. kred. miejsk. właściciele powinni wnieść do Zarządu tego Towarzystwa podanie i prośby, dla przedstawiania takowych do ministeryjum.

Wiadomości kościelne.

— W dniu 27 p. m., niezwykłą liczbę pobożnych zgromadziła w kościele Farnym piękna uroczystość: *Pierwsza Komunija Ś-ta dziatek.*—Rzewny widok przedstawiała gromadka 500 dzieci z jarzącemi świecami, klęcząca i śpiewająca „U drzwi Twoich stoję Panie."—W unisonowej tej pieśni drgało uczucie szczerej wiary i miłości, jakiemi przejęte były ich młodociane serca. Po serdecznej przemowie z rąk czcigodnego proboszcza, księdza kanonika Sałacińskiego, przyjęły dziatki Komuniję Ś-tą, poczem wzniosła ta uroczystość również przemową zakończoną została, a dzieci, obdarzone medalikami, jako pamiątką tej świętej chwili ich życia, szczęśliwe radością, jakiej świat dać nie może, rozeszły się do domów swoich.

— W dniu Nawiedzenia Najświętszej Panny, 2 b. m., poświęcony został odrestaurowany i odświeżony *Kościołek Naj. Panny* na Krakowskiem-Przedmieściu. Z upoważnienia Najdostojniejszego Pasterza, ceremonii tej według rytuału dokonał ksiądz kanonik Sałaciński w asystencyi duchowieństwa parafijalnego i alumnów seminaryjum. Pierwszą Mszę ś-tą w nowo poświęconym kościele odprawił ksiądz kanonik Sałaciński; Summę ks. Stanisław Gruchalski, podczas której słowo Boże wygłosił ks. Józef Bromski. — Kościołek Najśw. Maryi Panny na Krakowskiem-Przedmieściu dla Piotrkowa to starożytna pamiątka; początek onego sięga czternastego stulecia (1373 r.). Piotrkowianie kochają tę swoją relikwię; to też w dniach przypadających tam odpustów, (dzień trzeci Wielkiejnocy, trzeci Zielonych Świątek i dzień Nawiedzenia Naj. Panny) od Fary do kościołka piękna a niezliczona rozwija się procesyja.

W roku zeszłym ze drżeniem spoglądano na rysujące się starożytne mury, które już niejednej burzy stawiły czoło, niejedną minionych lat opowiedzieć by mogły historyję; z boleścią podawano sobie wieść, że ludzie złej woli, choć mieszkańcy i parafianie tutejsi, starają się zgładzić tę drogą nam puściznę. Dzisiaj zmieniła się postać kościołka, wzmocniono mury, dach, posadzkę. Stanął odnowiony ołtarz, organ, fundamenta z gruntu odnowiono dobudowano zakrystyję i niezadługo drewnianą bramę wejściową zastąpi nowa żelazna. Serce raduje się na myśl, że w poświęconym a tak nową szatą przyodzianym Domu Bożym odprawioną została Przenajw. Ofiara, że już zabrzmiała pieśń ku czci Opiekunki naszej.

Mimo to na uzupełnienie jeszcze wielu potrzeb, brak dość znacznego funduszu który jednak ofiarność pobożnych parafijan piotrkowskich z pewnością złoży w najkrótszym czasie. Gdy się wspomni, ile przeszkód trzeba było usunąć, ile trudów ponieść, zbierając groszowe ofiary, nim się to dzieło urzeczywistnić dało—wdzięczny dobywa się głos. Szanownemu proboszczowi, księdzu kanonikowi Sałacińskiemu za jego trudy, których nie szczędząc, ochronił od zagłady i upiększył ten nasz kościołek. Choć byśmy milczeli, wołają za nas i wołać będą mury kościoła po-Pijarskiego a dziś kościołka Najświętszej Panny. *X. Sz.*

— **(Nadesłane).** W domu p. Jakubowskiego przy ulicy wiodącej do Byków, u stróża, mającego czworo dzieci, z których jedno nie jego, zachorował w dniu 13 czerwca kilkoletni chłopczyk, a w dniu 24-m tegoż miesiąca zmarł i zaraz następnego dnia już był pochowany. Chociaż choroby nikt nie konstatował, bo gospodarz nie wzywał lekarza; nie ulega wszakże najmniejszej wątpliwości, co zawsze można sprawdzić, że była to szkarlatyna albo ospa, skoro dzieciak po śmierci, jak powiadano, poczerniał;—za życia zaś miał plamy i wysypkę po ciele, przy silnym bólu gardła. Dyjagnozę potwierdza jeszcze i fakt szybkiego pośpiechu z pogrzebem, co u nas ma miejsce tylko przy chorobach zaraźliwych. — Dziś z czworga dzieci stróża, zostało tylko dwoje, jedno i drugie niemowlę, bo z czwartem, cudzem, nie wiemy co się stało; prawdopodobnie oddbrane, a może nawet i choruje, tylko w innem miejscu. Tymczasem o istnieniu zarazy dowiedziałem się dopiero w chwili, kiedy pogrzeb ruszał z przed sieni, a w dodatku ów stróż, zaprosił sługę moją do niesienia trumienki.—Mając troje dzieci i będąc najbliższym sąsiadem stróża—bo przy moich drzwiach jest wejście do suteryn, gdzie on mieszka i gdzie nota-bene wszyscy lokatorowie przechowują produkty spożywcze—niewymownie obruszyłem się na gospodarza za lekceważenie przez niego hygieny publicznej i zaraz na podwórzu, ale w przyzwoity sposób, zrobiłem mu wymówkę, dlaczego nie przedsięwziął żadnych środków ostrożności i nie uczynił zadość władzy (co jest obowiązkiem sumienia), tylko milczy, ze szkodą zdrowia publicznego i lokatorów, z których żyje. — Ale p. Jakubowski ze swego punktu widzenia, miał znów nierówne ważniejsze pobudki do utrzymania sekretu: jedną, żeby nie dyskredytować swojej kamienicy; drugą zaś, aby uchronić siebie od kosztów i ambarasu. Niezadowolony więc, że śmiałem

tę kwestyję poruszyć publicznie, w odpowiedzi na mój najsłuszniejszy żal, potraktował mnie zaraz na wstępie najbrutalniejszemi słowami. Musiałem wtedy przerwać dysputę: ale stojący w podwórzu ludzie słyszeli to, i na przyszłość nie omieszkają zapewne skorzystać ze światłej nauki i jeszcze staranniej ukrywać będą choroby.

Dla inteligentnego czytelnika komentarzy tu nie potrzeba. On również zrozumie mnie, że w sprawach tyczących dobra ogółu, powinienem z siebie zrobić ofiarę. I robię ją, skoro nie żenuję się opublikować co mnie spotkało, ani obawiam się narazić jakiejś zainteresowanej klice, byle tylko podać fakt godny napiętnowania. Ta odwaga, może będzie dobrym przykładem dla innych; hygiena publiczna na tem skorzysta, a u prawdziwie inteligentnych ojców i matek, zasłużę sobie, jeżeli nie na podziękowanie, to z pewnością na słowa uznania. Zresztą fakt ukrywania chorób zaraźliwych, gdzie istnieją, to nie pierwszy i nie ostatni. Lud nie wierzy w bakteryje, zarazki i lekarzy, a gospodarze tego pokroju i sumienia, jak ten, o którym mowa, milczą; za nimi zaś i inni... I wszystko w porządku, tylko dzwonek cmentarny nie zna się na dyplomacyi *i głośno* wzywa młodociane ofiary ciemnoty na wieczny odpoczynek. *J. P.*

Piotrków, d. 30/VI 1900 r.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— ***Od przeszłego numeru*** „Tygodnia", jak to zapewne zauważyli szanowni nasi czytelnicy, zaczęliśmy wydawać pismo nasze na papierze gładkim i znacznie bielszym; jednocześnie drukarnia, w której je drukujemy, na usilne nasze naleganie, sprowadziła nowe czcionki t. z. „burgos" (środkujący między zwyczajnym drukiem—garmontem, a drobnym—petitem). Pod względem treści wewnętrznej pisma, również zauważyć musieli czytelnicy ogromną w nim przewagę materyjału oryginalnego, własnego, tak w dziale artykułów większych, jak i w kronice miejscowej. Niechże to będzie dla wszystkich miarą ciągłych, nieustających naszych usiłowań, które da Bóg nie będą bezowocne.

— ***Prenumeratorów z Radomska*** ponownie prosimy o składanie przedpłaty prenumeracyjnej wprost w Redakcyi lub w sklepie p. Hęćkowej w Radomsku; spotkaliśmy się bowiem u kilku z nich z kwitami za pobraną prenumeratę za ubiegłe półrocze, nie opatrzonemi niczyim podpisem i widocznie wydanemi z tą myślą, aby pobranych kwot nie przelać do kasy redakcyjnej. Jakoż dotąd nie otrzymaliśmy od wielu tamecznych naszych stałych prenumeratorów, przypadających nam od nich za II półrocze należności. Z kwitów tych postaramy się zrobić odpowiedni użytek; wnoszący przedpłatę pamiętają przecie kto im takowe wydawał.

— ***Burza.*** We środę ubiegłą, od godziny 4-ej po południu, srożyła się wokół Piotrkowa burza gradowa. Wciąż jednak obchodziła miasto nasze bokami od północy i południa, przy bezustannej zmianie wiatru. Około godziny 7-ej wiatr się ustalił i zaczął dąć od południo-wschodu, rozpościerają nagromadzone tam chmury po całym firmamencie. O godzinie 8-ej wreszcie zrobiło się w mieście prawie całkiem ciemno: zaczął lać deszcz strumieniami, a wkrótce począł z dziwną rytmicznością bombardować do okien formalnemi kamieniami gradu, wielkości dużych orzechów włoskich. W przeciągu 15 minut brakło połowy szyb w mieście, z wystawą od strony południowej i wschodniej; przez cały ten czas nie było nic słychać, krom szumu deszczu, uderzeń gradu i brzęku sypiącego się szkła. Pomimo to, o ile nam się zdaje, była to zaledwie cząstka owego zła, które dostało się w nieszczęsnym udziale dalszym okolicom Piotrkowa, zwłaszcza stronom położonym na południo-zachód, gdzie się o godzinie 9 wieczorem zwróciła cała nawałnica. Musiała ona szaleć tam z przerażającą grozą, gdyż długi czas widzieliśmy na zachodzie nieustającą błyskawicę i nieustający grzmot—jako echo ciągłych piorunów.

— ***Towarz. wyścigów konnych w Pławnie*** szuka nowej dla siebie siedziby. W № 25 „Tygodnia" przytaczaliśmy co w tej materyi pisała „Gazeta Kielecka" z racyi, że Towarzystwo Pławieńskie, szukając dla siebie odpowiedniego miejsca, zajechało także i do Kielc. O ile wiemy, delegowani Towarzystwa oglądali teren i w Częstochowie i w Łodzi; wreszcie w ubiegłą środę był podobno wice-prezes tegoż i w Piotrkowie. Obejrzał tutejszy plac miejski za prochownią w stronie południowej miasta i znalazł go podobno najzupełniej odpowiednim. W rozmowie z prezydentem i paru obywatelami miasta miał oświadczyć, że Towarzystwo mogłoby przenieść do Piotrkowa wyścigi, gdyby otrzymało na lat 25—30 od miasta plac ów za darmo, gdyby go oparkaniło i pobudowało swoim kosztem trybunę dla członków, estradę dla sędziów i trybuny płatne dla publiczności, nadto, gdyby najmniej połowę dochodu z tych ostatnich oddało Towarzystwu.

Że mniej więcej koszt tego wszystkiego wyniósłby 12 do 15 tysięcy rubli; że niepodobna przypuścić, aby się na podobny wydatek kasy miejskiej zgodziło ministeryjum: możnaby zatem—zdaniem niektórych osób—powyższą sumę zebrać drogą udziałów; połowę zaś tychudziałów—naszem zdaniem—powinniby rozebrać członkowie Towarzystwa Pławieńskiego, skoro żądają połowy dochodów z wyścigów (mieliby tym sposobem nietylko połowę dochodu, ale i dywidendę od akcyj). Jestto, jedyny możliwy sposób załatwienia tej kwestyi. Że Piotrków byłby dla Towarzystwa najdogodniejszym punktem—o tem nie może być dwóch zdań. Jest on punktem środkowym pomiędzy granicą, Warszawą, Łodzią, Kaliszem, Radomiem i Kielcami, w których to okolicach wszędzie znajdują się znaczniejsi hodowcy koni. Nadto, od lat kilku odbywają się w nim jarmarki na konie, któreby się mogły odbywać jednocześnie z wyścigami. Stajnie i studnia na terenie jarmarcznym gotowe i—co najwyżej, można by je tylko udogodnić; proponowany zaś teren wyścigowy prawie że sąsiaduje z terenem jarmarcznym.

Czy wobec tego wszystkiego, sprawa przeniesia wyścigów pławieńskich do naszego miasta przyjdzie do skutku—to już zależy od Towarzystwa wyścigów.

— ***Nowy prezydent Piotrkowa***, o ileśmy zauważyli, ożywiony jest jak najlepszemi dla miasta chęciami: interesując się jego wzrostem i upiększeniem, radby coś dlań uczynić, pozostawiając po sobie jakąś pamiątkę swej działalności. Ponieważ z wielu potrzeb miasta, jedne są pilniejsze, drugie mniej pilne, przeto ludzie świadomi miejscowych warunków, a nieobojętni na dobro ogólne, powinniby skorzystać z tej dobrej woli p. prezydenta i przyjść mu w pomoc radą i inicyjatywą. Pan prezydent ze swej strony, zasięgając przy każdej sposobności zdania ludzi kompetentnych i specyjalistów, szybko może zoryjentować się w sytuacyi i niejedną rzecz dobrą wykonać; nie trzeba tylko, aby był krępowany ciągle zasadą *bezwzględnej* oszczędności i chowania jedynie pieniędzy do kasy. Taka oszczędność bardzo często nie jest oszczędnością i więcej szkody niż pożytku przynosi tak pojedyńczym jednostkom jak instytucyjom i miastom. Nie poprawić np. warunków hygienicznych miasta, dlatego, że to kosztuje—jest to narażać je na większą śmiertelność, a w razie wybuchu jakiejś epidemii na wymarcie połowy ludności. Ładna oszczędność!..

— ***Komisyja.*** Dnia 27 czerwca bawiła w naszem mieście wysłana przez Jenerał-Gubernatora warszawskiego komisyja, której zadaniem jest przegląd manipulacyi kancelaryjnej, ksiąg i kwitaryjuszów kas miejskich w Królestwie, z powodu projektowanego zaprowadzenia zmian w tym kierunku—zmian prawdopodobnie tylko takich, któreby jeszcze upraszczały, a nie komplikowały całą czynność kasową, dość dziś prostą i dotąd niewymagającą zbyt wielu urzędników. Komisyja przejrzawszy w ciągu jednego dnia księgi i kwitaryjusze tutejszej kasy miejskiej, udała się na taką samą czynność do Częstochowy, gościnnie przed wyjazdem podejmowana przez p. prezydenta Sobieszczańskiego.

— ***Ruch kołowy*** w Piotrkowie w ciągu ostatnich lat kilkunastu tak się niepomiernie rozwinął, że z dawniejszym nie może iść nawet w porównanie. W ostatnim czasie przyczyniły się do tego dwa głównie powody: 1-o) fabryka na Bugaju i coraz większy zbyt na wapno sulejowskie, 2-o) zwiększenie ilości pociągów osobowych drogi warszaw.-wiedeńskiej, których 18 w jedną i drugą stronę przechodzi. Ztąd ciągły, z małemi przerwami, turkot wozów i dorożek, nawet nocną porą. Wobec tego faktu, byłoby wielce pożądaną rzeczą wprowadzenie do naszego miasta nowości, która w innych większych i mniej więcej tak jak Piotrków uporządkowanych miastach, nie jest już wcale nowością. Mamy tu na myśli bruki *drewniane* w ruchliwszych miejscach miasta. Koszt dobrze ułożonych takich bruków byłby w rezultacie nie tak wielki wobec kosztów bezustannej reparacyi bruków obecnych!..

— ***Remont szos.*** Licytacyja w tutejszym magistracie na reparacyję dróg szosowych w obrębie miasta, wyznaczona na dzień 2 b. m., od sumy 2596 rb. 38 kop., spełzła na niczem, z powodu zbyt krótkiego terminu wymaganego od przedsiębiorcy na dopełnienie remontu. Wobec tego, magistrat wszedł do rządu gubernijalnego z przedstawieniem, o przeprowadzenie naprawy rzeczonych szos sposobem administracyjnym.

— ***Licytacyja*** na reparacyję bruków miejskich i chodników przed placami własność miasta stanowiącemi, ogłoszoną została w tutejszym magistracie na dzień 17 lipca. Rozpocznie się od sumy rb. 900 k. 94 in minus.

— ***Na licytacyi,*** na reparacyję starego i pobudowanie nowych mostów, parkanów, altany, stawideł przy sadzawce, oraz bram na wypadek ognia w tutejszym „Wodewilu"—utrzymał się w dniu 2 b. m. p. Ziembiński, za sumę rb. 530. Pan Z. jako dzierżawca „Wodewilu", w którego własnym interesie leży dobre urządzenie ogrodu tego, niewątpliwie wywiąże się z zadania lepiej, niż ktokolwiek inny. Dobrze zatem, że się przy licytacyi utrzymał.

— ***Niedostępne posesyje.*** Skontraktowany przez magistrat przedsiębiorca od wywozu kloacznych nieczystości z miasta naszego, zawiadomił tenże magistrat, że 10-iu posesyj nie jest w stanie oczyścić, z powodu kompletnego braku przystępu do nich. Skutkiem tego, ma zejść na grunt dla obejrzenia ich komisyja budowlano-sanitarna. Jestto kwestyja nader ważna, gdyż jeśli do wnętrza tych posesyj nie mogą się dostać aparaty Bergera, to na wypadek pożaru nie mogłyby się tam dostać sikawki i beczki z wodą; ciekawa też rzecz, jak dotychczas usuwano z owych posesyj wszelkie nieczystości, zwłaszcza kloaczne? Niedostępnemi temi twierdzami są posesyje: Kujawskiego, Lewkowicza, Libermana, Przanowskiego, Kancelera, Dominikowskiego, Borysa, Lewkowicza, Horowicza przy Strawie,

Weniga i Łaguny. Domy te, o ile sobie przypominamy, nie mają wcale bram wjazdowych.

— ***Komisyja budowlana*** zajętą była w ubiegłym tygodniu oglądaniem i kwalifikowaniem do zamieszkania nowowzniesionych domów i oficyn: Kasparego, Krügera, Jakubowskiego J., Kańskiego, Galika, Pilcera i Gurzyńskiego.

— ***Niezbędnem jest*** przeprowadzenie wskazanej na planie regulacyjnym naszego miasta ulicy przez posesyję niewielką Icka Moskowicza, koło nieruchomości p. Kanclera. O ile słyszeliśmy, niegdyś Moskowicz zbyt się drożył ze swoją posesyją i stawiał miastu nadto wygórowane warunki jej nabycia; dziś jednak spuścił z tonu. Zamiast więc pozwalać mu na żądaną obecnie restauracyję jej — magistrat lepiejby zrobił, gdyby stargowawszy ją ostatecznie, plac ten kupił i przeprowadzenie przezeń projektowanej tak dawno ulicy uskutecznił.

— ***Członkami komisyi*** kwaterunkowej m. Piotrkowa mianowani zostali: Teofil Rontaler, Karol Rudowski, Józef Łaguna, Władysław Zaleski, Wilhelm Zilbersztajn i Franciszek Span.

— ***Cech kominiarski*** Jak wiadomo, istnieją 2 zarządy cechowe kominiarskie w Królestwie, oprócz warszawskiego: w Piotrkowie i Łowiczu, gdyż przepisy cechowe wymagają, aby zgromadzenie składało się najmniej z 51 majstrów tego cechu. Otóż dnia 30 czerwca odbyły się pod kierunkiem p. prezydenta w tutejszym magistracie wybory na starszych cechu: starszym został wybrany Alojzy Zawisza majster kominiarski z Częstochowy, a podstarszym majster Feliks Wąsiński z Piotrkowa. Protokół wyborów przedstawiony został na zatwierdzenie władzy gubernijalnej.

— ***Sprawa karna*** wytoczona w r. z. przez dozór prokuratorski przeciwko braciom Waleckim o hazardawną i nieuczciwą grę w karty w miejscach publicznych, naznaczona do osądzenia przez tutejszy sąd okręgowy na dzień 2 b. m., odłożoną została na póżniej, z powodu niestawienia się kilku świadków.

— ***Pożar.*** W zeszłą środę o godzinie 2 w nocy wybuchł pożar w drewnianym, parterowym domku z facyjatkami, przy ulicy Cmentarnej, należącym do J. Kredyckiego. Akcyja ratunkowa straży ogniowej ochotniczej tak była energiczna, że spalił się tylko dach facyjaty i sufity na parterze; sam zaś parter, jak również bardzo blizko położone zabudowania gospodarcze w podwórzu ocalały. Na miejscu wypadku czynne były wszystkie oddziały straży ochotniczej.

— ***Restauracyja kościoła.*** Ministeryjum spraw wewnętrznych wyasygnowało z kasy państwa rub. 2206 kop. 80 na restauracyję zewnętrzną tutejszego kościoła po-Pijarskiego.

— ***Kompanija piotrkowska.*** 11 b. m. po odprawieniu Mszy Ś-tej z kościoła Farnego wyruszy kompanija na Jasną Górę W tym roku pątnikom przewodniczyć będzie ksiądz Józef Bromski.

— ***Dziś***, dnia 8 lipca, na placu b. magazynu solnego odbędzie się po południu próba oddziałów IV i V tutejszej straży ogniowej.

— ***Szerokich trotuarów*** kostkowych w naszem mieście przybywa chwała Bogu coraz więcej. W tych dniach rozszerzył swój trotuar Bank Państwa i położono nowe przed posesyjami Skibińskiego, Olszewskiego i Regiera, nie mówiąc już o innych, na drugorzędnych ulicach miasta.

— ***„Letnie wieczory".*** Oprócz t. z. „zabaw ludowych", odbywających się w miejscowym „Wodewilu" nad wodą w każdą niedzielę i w każde święto—p. Ziembiński ogłosił, że od 3 b. m. urządza tamże, w dni wolne od „zabaw ludowych", t. z. *Letnie wieczory*, w których program webodzą różnorodne zabawy dziecinne, występy cyrkowych akrobatów, komików i—w miarę większego napływu publiczności—puszczane są fajerwerki. Oprócz tego, stały bufet, orkiestra i iluminacyja ogrodu. Miejsce numerowane kop. 15; wejście zaś od dorosłych kop. 10, od uczniów i dzieci kop. 5.

— ***W Będzinie*** zatwierdzoną została ustawa tamecznego Towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego.

— ***Z Sosnowca*** donoszą nam, że o wydzierżawienie teatru od zarządu dóbr Sielce, znowu się stara p. Feliński, jak i przez ubiegłe dwa lata.

— ***Pożar Mrzygłodu.*** Dnia 3-go czerwca po południu, w osadzie Mrzygłód, powiatu będzińskiego, pożar pochłonął 60 domów mieszkalnych, wraz ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi. Przyczyna pożaru dotąd niezbadana. Szczegóły postaramy się podać w przyszłym numerze „Tygodnia".

— ***Zmiany w duchowieństwie.*** Dziekan dekanatu piotrkowskiego zasiadający w konsystorzu piotrkowskim, administrator parafii Kamieńsk, ks. Ignacy Jankowski, zatwierdzonym został sędzią-surogatem tegoż konsystorza, a zasiadającym w konsystorzu — proboszcz parafii Wolbórz ks. Hieronim Romanowicz; ks. Ludwik Szydziński mianowany został wikaryjuszem parafii Sączew, w pow. będzińskim.

— ***Zmiany służbowe.*** Urzędnik do szczególnych poruczeń przy Gubernatorze piotrkowskim, sekretarz gubernijalny, Sofronow, mianowany został p. o. radcy wydziału prawnego rządu gubernijalnego piotrkowskiego, a na jego miejsce — inspektor ubezpieczeń, sekretarz gubernijalny Drozdow, a na miejsce tego ostatniego—dozorca urzędu akcyznego IV okręgu gubernii czernichowskiej, registrator kolegijal. Piotr Sołonina. Były objazdowy dozorca akcyzny Tarasienko mianowany dozorcą policyjnym przy fabrykach w Zawierciu.

Pozostający przy ministeryjum spraw wewnętrznych inżynier cywilny Warchoł mianowany został nadetatowym technikiem przy wydziale budowlanym rządu gubernijalnego piotrkowskiego.

— ***Dopełnienie.*** W liście uczestników zjazdu wychowańców gimnazyjum piotrkowskiego, zamieszczonej w № 26 „Tygodnia", opuszczono przez omyłkę nazwisko p. Konstantego *Chojnowskiego*.

— ***W Restauracyi*** (podsłuchane).— *Gość*: Uf! przejadłem się. *Garson*: Jeszcze „pieczeń chińska"! *Gość*: Nie, na teraz mam dosyć. *Garson*: Delicyje-pieczeń!.. *Gość*: Wiesz co, to ją zamroż. Zjem jutro.

Z dalszych stron.

— **Z Buska** donoszą nam, że nie pamiętają roku, w którym by tak mało było tam kuracyjuszów jak obecnie. Wszyscy uciekają do podobnych wód w Solcu lub zagranicę. Takie unikanie ludnego dawniej o tej porze Buska musi mieć jakąś głębszą i usprawiedliwioną widocznie przyczynę.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— „ATENEUM" za miesiąc czerwiec (og. zbioru t. 98) zawiera: „Mateusza z Krakowa", kartka jubileuszowa w 500-letnią rocznicę uniwersytetu krakowskiego, A. Brücknera; „Na Huculszczyźnie" E. Łunińskiego; „Poezyja polska o świcie XX stulecia" —K. Włostowskiego; „Żydzi", obraz dramatyczny — K. Glińskiego; „Nowa Ewangelija", czyli ostatni romans Zoli. A. Wodzińskiego; „Zmiana bogów" p. J. Steckiego; „Dwie księgi Galicyi" przez Bandrowskiego; „Z Poznańskiego" p. Dragomira; „Kronika Ekonomiczna" J. B. M.; „Ruch artystyczny" p. Sygietyńskiego; „Nowoczesne formy drobnego handlu"—p. H. Gumplowicz-Landau.

Profanacyja świątyni.

Teatralnej orkiestry ścichły skoczne tony,
Przygasły światła, nagle ściemniło się w sali...
Podniesiono kurtynę... Licha farsa dalej
W rozbarwionych filistrach śmiech budzi szalony.

Fajerwerkowa akcyja na scenie się pali...
Rzekłbyś, cały personel zażył belladony,
Jakby w duszach dzwoniące pogrzebowe dzwony
Publiczność i aktorzy zgłuszyć próbowali!...

Tchem lodowym owiała ich śmierci obawa,
Zalewana kaskadą nieszczerego śmiechu,
Który mrozi życiowej tragedyi treść łzawa...

Ogarnęła tłum cały newroza pośpiechu,
Który się ze zdrowego sensu naigrawa.
Gniotąc piersi. spragnione szerszego oddechu...

Wacław Wolski.

Licytacyje w obrębie gubernii Piotrkowskiej.

— W dniu 21 września (4 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Tomaszowie przy ul. Handlowej pod № 165 hipot. i 141 polic., od sumy 10400 rb.

— 10 (23) lipca w urzędzie p-tu łódzkiego na budowę szosy na trakcie łódzko-poddębickim w pow. łódzkim, długości 803 sążni z ułożeniem na niej jednej rury żelaznej do odprowadzania wody i budową mostu murowanego, od sumy 7510 rub. 37 kop. in minus.

— 21 września (4 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim:

1) majątku Łęki w pow. łaskim, od sumy 25000 rb.

2) części majątku Ruda lit. Z. w pow. łódzkim, od sumy 70000 rb.

3) nieruchomości, położonej w Sosnowcu pod № 193, od sumy 10500 rb.

4) nieruchomości, położonej w m. Będzinie, pod № 177 i 191, od sumy 100000 rb.

— 27 września (10 października)

5) młyna amerykańskiego „Małobądź" w gminie Gzichów, w pow. będzińskim, od sumy 100005 rb.

— 4 (17) października

6) majątku Zdania w pow. noworadomskim, od 25000 rb.

— 20 września (2 października) w sądzie zjazdowym w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej tamże przy ul. Piotrkowskiej pod № 522/92, od sumy 77000 rb.

— 26 czerwca (9 lipca) w magistracie m. Łodzi na wybrukowanie części ul. Ś-go Karola, z ułożeniem żelaznego mostku na rynsztoku przy ul. Długiej, od sumy 6480 rb. 88 kop. in minus.

Rozkład letni pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 6 (19) Maja 1900 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	2 m. 57 w nocy kuryjer.
4 m. 32 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 27 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 33 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenie.

Dyrekcyja Kolei Żelaznej Warszaw.-Wiedeńskiej

niniejszem podaje do wiadomości, iż, w zastosowaniu się do zawiadomienia № 5762, ogłoszonego w № 1161 „Zbioru Taryf dróg żelaznych rosyjskich”, od dnia 21 czerwca (4 lipca) r. b., do czasu odwołania, na mocy zezwolenia pana Ministra Komunikacyi, pasażerowie bezpośredniej komunikacyi, kierujący się przez Koluszki z kolei żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej na kolej Łódzką, lub też odwrotnie, i nie życzący sobie korzystać celem dalszej podróży z pierwszego odchodzącego z Koluszek pociągu, obowiązani są, w myśl § 20 przepisów zastosowania ogólnej pasażerskiej taryfy, zwracać się do naczelnika stacyi Koluszki z żądaniem zaświadczenia na bilecie o zatrzymaniu się w drodze, a następnie, przy wznowieniu podróży w terminie ważności biletu, okazać takowy w kasie biletowej, celem przyłożenia stępla o ważności biletu na odpowiedni pociąg. (1—1)

Superfosfaty

(wyłączna reprezentacyja Fabryki Superf. **Strzemieszyce**)
Zużle Thomasa (Sternmarke)
Kainit
Mąki kostne odklejone i nieodklejone i wszelkie inne **nawozy sztuczne**
POLECA
WARSZ. TOW. AKC. HANDLU TOWAR. APTECZ.
dawniej
ZJEDNOCZENI APTEKARZE
i

Ludwik Spiess i Syn

w Warszawie Skład Główny **Senatorska 24;**
w Łodzi w Filii, ul. **Piotrkowska,** dom K. Scheiblera. (10—1)

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33.

Cenniki i katologi wysyłają się franco i gratis. (24—18)

BIURO UNGRA Aleja Jerozolimska 84 (róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie **Meble nowe i używane.**
Wielki wybór **Machoni.** Ceny nizkie. (6—2—5)

WYŚMIENITE
i
udelikatniające

MYDŁO TATRZAŃSKIE

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ
WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO
Z ZAPACHAMI
Fijołka, Konwalii, Buk, Tatra i Róży
Cena kawałka 15 k., najwyższy gatunek 25 k. i 45 k.
Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryjach.
(W. B. O. 3604) (30—6)

Sanatoryjum i Zakład Wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(stacyja kolei Dziedzice-Żywiec.)—Cały rok otwarte.
W przepysznej górzystej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; Elektroterapia: **Kąpiele w świetle elektrycznem,** masaż, gimnastyka lecznicza, kuracyje dyjetyczne i terenowe. Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia. Oszklone werendy, tudzież nowy kryty deptak.
Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny umiarkowane. **W czerwcu 15% opustu.**
Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza
(W. B. O. 3639) każdej chwili Zarząd Zakładu. (5—5)



VIN DE SAINT-RAPHAEL

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.
Broszura d-ra de BARRE
o winie Saint-Raphaël jako o **pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku,** wysyła się na żądanie.
Smak jego jest wyśmienity
Konserwuje się sposobem Pasteura
Ostrzega się przeciw podrabianiom.
Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
VALENCE, DROME, FRANCE. (10—7)

Zakłady Drukarsko-Litograficzne

Stereotypownia
INTROLIGATORNIA
Fabryka kopert

S. PAŃSKIEGO

(dawniej E. PAŃSKI)
w PIOTRKOWIE.

Hurtowy i detalicz.
Skład Papieru
i materjał. piśmiennych

Przyjmują wszelkie roboty w zakres tychże wchodzące.
Posiadają na składzie **Książki i Druki** dla p. p. Rejentów, Sędziów śledcz., Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów; wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p.p. Aptekarzy, oraz **Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze** dla Fabryk i Zakł. górn.-przemysł.
→ Ceny nizkie ← Adres dla depesz i listów: **S. Pański**

WIELKA WYGODA!

Wypisujący za zaliczeniem pocztowem rozmaite perfumeryjne i kosmetyczne wyroby ze składu
St.-Peters. Techno-Chemicz. Laborat.
w Warszawie Nowy-Świat 37
od sumy **rb. 5 za przesyłkę nie płacą.** Na składzie posiadamy wszelkie wyroby perfumeryjne z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.
Ceny zupełnie umiarkowane.
Rekomendujemy **środki przeciw wychodzeniu włosów,** farbę do **włosów,** środki przeciw **spaleniu,** pryszczom, liszajom na twarzy. Środki nadające białość i świeżość twarzy, szyi i rękom. Środki do **zębów** i t. p. zagraniczne perfumy - **ekstrakt** na łuty i rozmaite perfumeryjne wyroby. (12—4)

Posesyja

złożona z 4 mórg gruntu, ogrodu i zabudowań w Piotrkowie **do sprzedania.** Wiadomość bliższa u W-ej Wolskiej, w domu własnym, obok Monopolu. (2—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się kartek 13 powieści p. t. „ZŁUDZENIA.”

WILLA

z ogrodem i placem jednomorgowej przestrzeni, jest do sprzedania; jak również w tejże willi **mieszkania do wynajęcia.** Wiadomość na miejscu, wprost fabryki Monopolu, dom Słomki. (2—1)

MANEŻ, WOZY

dwuskibowce i inne narzędzia do sprzedania w Tążewie, pod Tuszynem. (3—2)

Rządca kawaler

poszukuje posady od 1 Lipca.—Tuszyn post restante H. S. (3—2)

25 rb. 75 kop.

znalezione w Sulejowie przed trzema miesiącami, są do odebrania tamże, na plebanii. (3—3)

STUDENT uniwersytetu i NAUCZYCIELKA
z patentem gimnazyjalnym **poszukują lekcyj** na czas wakacyj. Wiadomość: **w Piotrkowie, ulica Odeska, dom Marszyckiego, u Krajewskiego.** (3—3)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą
„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”
Otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.—Telefonu № 416.—Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni S. Pańskiego w Piotrkowie.

człowiek nigdy nie może odwyknąć od tych warunków, w jakich się urodził i wychował.

— Jakże ci się podobała żona Gwidona?

— Jego żona?.. Bardzo. Wesoła kobietka i ma prześliczne oczy. Maniery jeszcze nie oszlifowane, ale to się wyrobi; tymczasem zaś nikt od niej więcej wymagać nie może.

— Mam ochotę zaprosić do nas jej brata. Taki sympatyczny chłopiec; a przytem pragnę, by wymalował dla Salwatory portret olejny jej ojca.

— Wiesz, dobrze że w domu ty rozkazujesz — z rycerską uprzejmością odpowiedział.

Umilkli; lokaj wchodził i wychodził, zmieniając podania i talerze. Rozmowa się nie nawiązała. Baumeister, jak gdyby zapomniał o obecności żony, popadł w głęboką zadumę, puszczając z cygara gęste kłęby dymu, które skupiały się pod kloszem lampy i opalomi słojami słały się nad stołem.

Na dworze było ciemno. Szarlocie wydawało się, że ta ciemność wdziera się do oświetlonej jasno jadalni przez okna, drzwi i szpary i mrokiem swym napełnia kąty. Milczenie działało na nią przygnębiająco. I powtórzyło się widzenie, które ją często nawiedzało: drżała jak w febrze, doznawała uczucia, że oprócz niej i jej męża jest w pokoju jakaś istota trzecia, obca, tajemnicza, jakiś duch niepochwytny, złowieszczy, złowróżby.

Skrzypnęły drzwi.

Szarlota krzyknęła.

— Co się stało?

— Nic. Zdawało mi się, że ktoś stanął we drzwiach.

nił po uszy i skwapliwie przysunął jej pleciony fotel z poduszką. Podziękowała mu wejrzeniem i usiadła.

Jej wiotka, wątła postawa, jej delikatna twarzyczka dziwne na nim robiła wrażenie. Zdawało mu się, że każdy, kto na nią spojrzy, musi się troszczyć o to by jej dogodzić, by jej uprzyjemnić życie. W jej obecności mieszał się i tracił pewność siebie, co mu się nie zdarzało w najwykwintniejszych nawet salonach.

— Dziwna rzecz—myślał—ile to kobieta potrafi powiedzieć oczami. A wszystko to u niej takie proste, takie naturalne, żadnej sztuki, żadnej maniery.

— Co ty robisz cioteczko?—spytała.

— Jak widzisz, skrobię szparagi.

— I ty to umiesz?

— Doskonale.

— Ale gdzieżeś się tego nauczyła?

— Moje dziecko. My niemki uczymy się gospodarstwa równie niepostrzeżenie, jak się uczymy mówić. Twoja matka, równie jak ja, znała się niezawodnie na gospodarstwie, tylko że ty nie pamiętasz jej zdrową.

— Zapewne... ale takie rzeczy jak czyszczenie szparagów... Doprawdy...

Umilkła zmieszana, a Filip roześmiał się serdecznie.

— Niech mi pan poda nóż, tam, z kredensu.

Za chwilę powrócił z dwoma nożami.

— I ja będę paniom pomagał.

Wszyscy troje zabrali się do pracy, a Salwatorę cieszyło to ogromnie, że zwijała się prędzej od Filipa.

— Pyszne zajęcie!—zawołała.—Będziemy z góry patrzeć na tych, którzy jak pasorzyty pracą naszą

tuczyć się będą—my których dziełem będzie wspaniały półmisek szparagów.

W tej chwili ponura i uroczysta jak duch Banka stanęła na progu Mila. Przerażenie malowało się na jej twarzy.

— A to co! Boże drogi! Ależ panienka dostanie bólu krzyża, piersi ją rozbolą. Proszę się położyć — wypocząć.

— Nie, nie położę się i nie wypocznę, bo nie jestem zmęczona. Piersi ani krzyż boleć mnie nie będą. Jest mi tu dobrze i tu pozostanę. Idź Milo; jeżeli cię będę potrzebować, zadzwonię.

Mila z przerażeniem słuchała słów młodej swej pani i pognębiona wyszła.

Salwatora, przerażona własną odwagą, badawczo spojrzała na Szarlotę, czy aby jej postępowanie pochwala.

— Bardzo dobrze; musisz się nauczyć trochę samodzielności i wyzwolić się z despotycznej opieki Mili.

Ranek przeszedł im jak jedna chwilka. Panie pracowały z zapałem, a Filip bawił je, opowiadając mnóstwo szczegółów ze swego artystycznego życia, przyczem udzielił im wielu wskazówek w dziedzinie sztuki. Odkrył on już w domu Baumeistrów jakiś poczerniały i odrestaurowany obrazek, w którym domyślał się pędzla Ribeyry; na innym zbyt jaskrawe odnowienie. Wszystko to miał zamiar poprawić.

Z żalem opuszczono werandę. Szarlota poszła się ubierać a Filipa zaprosiła na górę Salwatora, by obejrzał fotografije ojca i wybrał tę, z której będzie robił

— Za którą wdzięczność należy się naszej miłej gospodyni domu.

— Sądziłam, że ułatwi ci to zżycie się z nami — przemówiła Szarlota do Marty—gdy będziesz mieć brata.

— Oh, zżyłam się już zupełnie z mężem i jest nam w domu bardzo dobrze.

Szarlota zmieszana milczała chwilę.

— Ja nie mówiłam o waszem domowem pożyciu; nie wątpię, że do niego przywykłaś. Chodziło mi o to, byś się u nas czuła jak w domu.

— Takiego też wrażenia doznałam gdym po raz pierwszy była u pani męża. Był dla mnie taki uprzejmy

Nie chciała, by Szarlota mogła bodaj na chwilę przypuszczać, że ją, Martę, może onieśmielać wielkopańskie urządzenie domu Baumeistrów.

— Mam nadzieję, że i w tym domu będziesz swobodną; wierzaj mi, że pragnę z całego serca byśmy się nawzajem pokochać mogły.

Marta uśmiechała się.

— Gwido tyle wam zawdzięcza i tyle mi o was mówił.

Chłodny był ton jej, ale uśmiech jej był tak uprzejmy, że wszystkich nim oczarowała.

Gwido, rozmawiając z Filipem, nadsłuchiwał uważnie, co mówią ze sobą kobiety.

— Trzeba Nini pokazać nasz ogród!—zawołał.

— Chodźmy!

Wszyscy chętnie zwrócili się na werandę i zeszli do ogrodu. Filip i ciocia Wisia szli z tyłu; przodem Szarlota z młodą parą. Wszyscy spodziewali się, że Marta zwróci uwagę na niezwykle piękne urządzenie

— Jesteś przemęczona podróżą i wrażeniami... W dodatku w starych domach zawsze coś straszyć musi. Chodźmy najlepiej spać.

XI.

Cichy pogodny ranek niedzielny zaświtał.

Szarlota otworzyła okno i fala świeżego majowego powietrza napełniła pokój. Razem z nią wpadła i muzyka majowego poranku—szelest liści, śpiew ptasząt, brzęczenie pszczół... A zdala, od Elby, rozbrzmiewały gwizdki spacerowych statków i dochodził plusk wioseł i fałszywe dźwięki muzyki.

Słoneczny poranek działał zawsze na Szarlotę, ożywiał ją, dodawał jej sił do dźwigania troski dnia całego. Wieczorem siły te wyczerpywały się często. Dziś jak zwykle Konrad wyjechał do miasta i jak zwykle żona odprowadziła go do powozu. Ztamtąd zeszła do kuchni, gdzie panował zamęt i krętanina. Wierna, od wielu lat będąca w służbie u Baumeistrów, Mina, na którą można się było spuścić zupełnie, wyjechała do chorej siostry, a obiad dla zaproszonych gości wymagał wiele pracy. Jak na złość, ogrodnik przyniósł świeżo z inspektów ogromny kosz wspaniałych szparagów i nie miał ich kto skrobać. Szarlota spokojnie wydawała rozkazy i rozdzieliła zajęcia pomiędzy służbę.

— Ale kto mi te szparagi oskrobie?— zawołała kucharka.

W kilka minut później pani domu w białym dużym fartuchu siedziała na werandzie; po lewej stronie stał koszyk ze szparagami, po prawej donica pełna

wody, a Szarlota zręcznie oczyszczała jarzynę i wrzucała ją w wodę.

Z ogrodu szedł do niej Filip; w szarym kostiumie wyglądał młodo i świeżo, wśród świeżego krajobrazu majowego poranku.

— Dzień dobry pani! — zawołał — czy nie przeszkadzam?

— Bardzo proszę. A jakież wrażenie zrobił na panu nasz ogród?

— Wspaniały! przecudowny!.. A wie pani czem się najwięcej zachwycam?.. Warzywnym jej ogrodem. Wszystko tu u was ładne, i sad, i kwietniki i żywopłoty, ale tamten kącik jest wprost czarujący. W zachodniej stronie ogrodu spostrzegłem zakątek na stoku góry, który mnie wprost oczarował; na tle czarnej ziemi pysznią się wstęgi kędzierzawej marchwi, nad nią, powyżej jak płat śniegu bieleją grzędy poziomek, a wśród nich sterczą zalotnie różowe i pąsowe kwiaty maku... Ku górze, dalej, widnieje czerwony dach stajni, uwieńczony koroną drzew, a z drugiej strony rozciąga się podwórze pełne drobiu, ruchu i gwaru.— Dziewczyna w błękitnej sukience podlewa jarzyny, snop słonecznych promieni pada na strumień wody i naraz skrzy się ona jak tęcza brylantów. Ah! gdyby tak można to wszystko unieruchomić, pochwycić i przelać na płótno!

— I po co?.. Jesteś już pan artystą słowa. Tak ładnie odmalowałeś mój ukochany kącik. Wie pan, że ja lubię nawet zapach selerów.

— Dzień dobry!—ozwała się w progu przyciszonym głosem Salwatora, a Filip zerwał się, zaczerwie-

portret. Jeden z gościnnych pokoi miał być podług za wskazówek Filipa zamieniony na pracownię.

Gdy weszli do apartamentu młodej panny, słońce nie weszło jeszcze do okien, ale odbłysk białych mebli i firanek napełnił pokój miłym, jasnym odblaskiem. Filip patrzył ciekawie na młodą dziewczynę, której uroda tak dziwnie harmonizowała z całem otoczeniem i w wyobraźni ujrzał cudowny obrazek.

— Jak jabym chciał wymalować pani portret w tym białym półtonie, jaki tu panuje — zawołał. — Ubrałbym panią w białą, bardzo fantastyczną jedwabną szatę i umieścił po za ścianą kwiatów. Obiema rękoma rozgarnia pani kwiaty, by przejść dalej, przechyla się pani naprzód, wygląda badawczo i lękliwie, jak gdyby chciała wyjrzeć na nieznany świat Boży. I trzeba, by pani patrzyła w jasno oświetloną przestrzeń... Boże mój!.. Boże—zawołał z westchnieniem.— Widzę ja w duszy, jakie to piękne... ale na płótnie... nie zobaczę nigdy.

— Dlaczego?.. ależ owszem! Bardzo pana proszę... będzie mi bardzo miło mieć swój portret. Zrobimy go zaraz, skoro portret ojca będzie skończony... Dam go wujowi na imieniny.

Filip pokraśniał.

— Dziękuję pani z całego serca... ale ja czuję, że tak, jakbym pragnął, tego obrazu nie zrobię.

— Niechże pan nie odmawia. Cóż szkodzi spro-bować?

Zdecydowano się na próbę i na to także, by oba robić jednocześnie.

Nie, Salwatora nie czuła się obcą w tym domu—

przeciwnie; było jej tu dziwnie błogo, po raz pierwszy czuła, że żyje pełnią życia i młodości.

XII.

Pierwszym gościem była ciocia Wisia z Folradtów—Rasmus. Z tą nie było kłopotu; nie trzeba ją było bawić; ona bawiła wszystkich, opowiadając co się działo w całem mieście.

Szarlota miała nadzieję, że Gwidonowie przyjdą wcześniej. Zjawili się jednak przed samym obiadem.

Marta zatrzymała się na chwilę w progu salonu i wielkiemi swemi ciemnemi oczyma obejrzała się wokoło; ale Szarlota podbiegła już ku niej, objęła ją siostrzanym uściskiem i serdecznie ucałowała.

I jakże by mogło być inaczej. Wszakże to żona Gwidona, jej kochanego Gwidona. Istota dla niego najdroższa, ta, która go uszczęśliwia, ta, którą on ponad wszystko kocha! Szarlota była prawdziwą kobietą; w jednej chwili zapomniała o wszystkiem, co miała przeciwko Marcie i chciała całem sercem przyciągnąć ją do siebie.

Marta spokojnie i przyzwoicie przyjęła serdeczność Szarloty i dość obojętnie, jakkolwiek bardzo uprzejmie, powiedziała:

— Jak pani dobra!

Gwido całował ręce Lotty.

— Filip!—zawołała nagle Marta, w której głosie więcej się odbiło zdziwienia i przestrachu, niż radości.

— Ah! Filip—z niezwykłą serdecznością podchwycił Gwido.—Ależ to niespodzianka.